

UZASADNIENIE

Apelacja prokuratora jest bezzasadna.

Zaskarżony wyrok jako sprawiedliwy, odpowiadający prawu karnemu materialnemu i nie uchybiający prawu karnemu procesowemu należało utrzymać w mocy. Argumenty zawarte w apelacji okazały się bezzasadne.

Poniesiony w petitum apelacji zarzut błędu w ustaleniach faktycznych oraz podniesione w uzasadnieniu apelacji zarzuty błędnej oceny dowodów i naruszenia dyspozycji art. 410 kpk nie zasługują na uwzględnienie. Sąd Rejonowy prawidłowo ustalił stan faktyczny w oparciu o rzetelnie i wszechstronnie oceniony materiał dowodowy. Każdy istotny dowód został poddany analizie i oceniony w kontekście innych, powiązanych z nim dowodów. Ocena materiału dowodowego dokonana przez Sąd Rejonowy jest pełna, obiektywna, prawidłowa, zgodna z zasadami logiki i doświadczenia życiowego, oparta o całokształt ujawnionego na rozprawie materiału dowodowego i jako taka korzysta z ochrony jaką daje art. 7 kpk. Sąd Okręgowy nie będzie w tym miejscu tej oceny i tych ustaleń powielał, albowiem wobec doręczenia stronom odpisu uzasadnienia zaskarżonego wyroku analiza ta powinna być im znana - dość powiedzieć, że Sąd odwoławczy aprobuje dokonaną przez Sąd Rejonowy ocenę dowodów oraz oparte na niej ustalenia faktyczne.

Zgodzić należy się z konstatacją zawartą w uzasadnieniu apelacji, że analizowana sprawa miała charakter poszlakowy – nie ma żadnego bezpośredniego dowodu wskazującego na dokonanie przez oskarżonego zarzucanego przestępstwa. Bezpośrednie dowody wskazują co najwyżej na niekompetencję oskarżonego, na bałagan organizacyjny w podległej mu hurtowni, wreszcie na powstanie niedoboru w kasie tej hurtowni. Ta niekompetencja była zresztą do przewidzenia i naprawdę zarządowi (...) Spółdzielni (...) w R. zabrakło roztropności, skoro powierzył on pełnienie funkcji kierownika dużej hurtowni oskarżonemu, z wykształcenia mechanikowi, o którym wszyscy bezpośredni współpracownicy wypowiadali się co prawda z sympatią, ale bez wyjątku twierdzili, że nie dawał on sobie rady na powierzonym mu stanowisku i że ten „awans” zdecydowanie przerósł jego możliwości. Nie da się również wykluczyć, że nieporadność oskarżonego ktoś inny świadomie wykorzystał i dokonał zaboru pieniędzy, zakładając (trafnie), iż cała wina zrzucona zostanie na kierownika hurtowni, a w panującym bałaganie nikt nie zorientuje się, kto był prawdziwym sprawcą przywłaszczenia (będzie to jeszcze omawiane).

Zgodzić się również należy z prokuratorem, że Sąd Rejonowy w uzasadnieniu omówił występujące w sprawie poszlaki. Jednak chybiony jest zarzut braku właściwej refleksji co do powiązań między tymi poszlakami, a w każdym razie nie występują między nimi takie powiązania, które pozwoliłyby na przypisanie oskarżonemu sprawstwa zarzucanego mu czynu. Argumenty zawarte w apelacji na takie powiązania nie wskazały.

Przypomnijmy za Sądem Najwyższym zdanie, które weszło już do kanonu wiedzy prawniczej i każdemu karniście jest, a przynajmniej powinno być znane - w procesie poszlakowym „łańcuch wiążących się ze sobą poszlak może być uznany za zamknięty tylko wówczas, gdy każda z tych poszlak, stanowiąca ogniwo tego łańcucha, ustalona jest w sposób niewątpliwy, z wyłączeniem odmiennego ich rozumienia” (tak w wyroku Sądu Najwyższego z dnia 21 grudnia 1970 roku sygn. akt IV KR 217/70, OSNKW 1971/5/73). W tej sprawie oskarżyciel publiczny tym wygórowanym wymogom nie sprostał, a budowany przez niego „łańcuch poszlak” nie tylko zamknięty nie jest, ale zawiera tak liczne możliwości odmiennej interpretacji, że w zasadzie nie można tu mówić o „łańcuchu”, tylko o kłębkę poszlak nie dających się zespolic w węzeł prowadzącym do jedynej możliwej wersji zdarzeń. Prokurator w apelacji usiłuje znaleźć jakieś powiązania między ustalonymi faktami i nawet zarzuca Sądowi Rejonowemu „brak refleksji” w tym przedmiocie, ale jedyna nasuwająca się po lekturze apelacji Sądowi Okręgowemu refleksja jest taka, że tak jak z piasku bicza nie da się ukrećcić, tak i z marnych i „dziurawych” poszlak ich zamkniętego łańcucha nie da się wykuć.

Przecież sam apelant zgadza się z ustaleniem, że pieniądze w hurtowni trzymane były nie w zamkniętej kasie, tylko w szufladzie, do której dostęp miały – według apelanta – trzy osoby (w rzeczywistości było ich więcej, co zostanie wykazane). W pomieszczeniu, w którym były pieniądze, stale (jak podnosi sam autor apelacji) przebywała

przynajmniej jedna z trzech osób, tj. albo oskarżony, albo A. W. (obecnie nosi nazwisko Kłoś, Sąd w dalszej części tego uzasadnienia dla przejrzystości będzie używał jej panińskiego nazwiska, albowiem pod nim występuje w protokołach z postępowania przygotowawczego), albo K. F.. Apelant przyznaje, że zdarzało się, że tylko jedna z tych osób była w pomieszczeniu, w którym były pieniądze. Zatem każda z tych osób w tajemnicy przed pozostałymi mogła dokonać zaboru pieniędzy przetrzymywanych bez zabezpieczenia i bez rozliczenia ich w zwykłej niezamkniętej szafce. Co więcej, sprawca wcale nie musiał czekać na opuszczenie pomieszczenia przez wszystkich pozostałych pracowników – wszak możliwe jest, że A. W. i K. F. działały wspólnie i w porozumieniu i mogły „podbierać” pieniądze z szuflady za każdym razem, gdy pomieszczenie opuścił oskarżony.

Prokurator argumentował, że zaboru pieniędzy nie mogły dokonać A. W. i K. F., bo to oskarżony pieniądze te przyjmował (a A. W. robiła to jedynie okazjonalnie i pod nadzorem oskarżonego). Jest to argument nieprzekonywujący, albowiem po pierwsze, nie ma znaczenia, kto te pieniądze od klientów przyjmował, skoro po przyjęciu leżały one niezabezpieczone w miejscu, do którego każda z w/w trzech osób miała swobodny dostęp, a fakt ich przyjęcia nie był odpowiednio zaksięgowany. Po drugie, wcale nie było tak, że to oskarżony poza nielicznymi wyjątkami przyjmował pieniądze, bo przecież nie dość, że A. W. je również przyjmowała, to robiła to także K. F. (co potwierdziła w swoich zeznaniach), a z zeznań M. S. (k. 43) i D. K. (k. 134v) wynika, iż w okresach dużego ruchu często zdarzało się, że pieniądze w woreczkach przyjmowały w/w kobiety pod nieobecność oskarżonego, zatem sytuacje te nie stanowiły jakiegось wyjątku.

Argument apelanta, jakoby fakt przechowywania pieniędzy w woreczkach utrudniał ich wyniesienie w sposób niezauważony przez pozostałych pracowników jest tak nedorzeczny, że w pierwszej chwili nie został zrozumiany przez Sąd odwoławczy, który po lekturze apelacji nabral przekonania, że coś przeoczył i ponownie gorączkowo rzucił się do lektury akt sprawy w poszukiwaniu informacji, w jakich to specjalistycznych woreczkach przechowywano gotówkę. Okazało się, że nie były to jakieś magiczne woreczki opatrzone w cudowne dzwoneczki, których dźwięk rozbrzmiewałby przy próbie ich wynoszenia, nie był to również wytwór najnowszej technologii, opatrzone w zaszyte w fałdach materiału woreczka nadajniki (...) pozwalające na śledzenie drogi przemieszczania się woreczka, albo w ładunek wystrzeliwujący specjalny barwnik znaczący pieniądze po przekroczeniu jakiejś odległości od hurtowni – niestety, nic z tych niezwykłych technologii nie znalazło się w hurtowni (...) w R. (co w sumie z całym szacunkiem dla tej spółdzielni nie dziwi). Autor apelacji uparcie próbując wykuć w tej sprawie łańcuch poszlak mimo braku materiału dowodowego uchwycił się tego, że niektórzy z dostawców pozostawiali pieniądze w zwykłych foliowych woreczkach („śniadaniówkach”), wkładając do nich oprócz banknotów i bilonu także faktury bądź pisemne rozliczenia. Teza, że wyniesienie takiego woreczka z gotówką jest trudniejsze niż wyniesienie gotówki jest z gruntu chybiona i nie została w żaden logiczny sposób wykazana przez jej autora. Zdaniem Sądu Okręgowego jest dokładnie odwrotnie – łatwiej jest chwycić taki woreczek, wcisnąć go do kieszeni i wyjść zabierając jednocześnie dowód wpłaty (bo jak wspomniano faktury były wkładane do woreczków), niż grzebać po dnie szuflady zagarniając garść banknotów.

Chybiony jest również argument, że na sprawstwo oskarżonego wskazuje to, że to on najdłużej pozostawał w hurtowni, przyjeżdżał tam wieczorami i w dni wolne od pracy. Po pierwsze, do zaboru pieniędzy z szafki wystarczyło kilkanaście sekund, chwila nieuwagi pozostałych pracowników, więc sprawca wcale nie musiał działać w nocy, w dzień wolny od pracy, itp. To, że oskarżony miał nieco więcej okazji do dokonania kradzieży niż pozostali pracownicy nie wyklucza możliwości, że to ktoś inny dokonał zaboru mienia. Po drugie, oskarżony nie był jedyną osobą, której zdarzało się bywać w pracy po godzinach albo w weekendy – przecież nie kto inny jak A. W. przyznała w swoich zeznaniach, że ona również przychodziła do biura wieczorami a nawet w niedzielę, zatem miała dokładnie taką samą sposobność dokonania zaboru pieniędzy jak oskarżony. Ponadto na terenie hurtowni również w nocy bywał magazynier M. S., co sam potwierdził w swoich zeznaniach (k. 404), a z zeznań K. F. wynika, że i on miał klucze do pomieszczenia, w którym przetrzymywane były pieniądze (k. 34).

Rozbrajający wręcz jest argument prokuratora, że sprawcami zaboru pieniędzy nie mogły być A. W. i K. F., bo temu zaprzeczyły, a nie wskazuje na nie żaden świadek. Przecież oskarżony też zaprzeczył jakoby dokonał przywłaszczenia pieniędzy i również żaden bezpośredni dowód na niego nie wskazuje. Zatem prokurator miał trzech potencjalnych sprawców, sprawstwo każdego z nich jest równie prawdopodobne, na żadnego z nich żaden bezpośredni dowód nie

wskazuje, każdy z nich oświadcza, że to nie on jest sprawcą zaboru – i oświadczenia dwóch młodych kobiet są dla prokuratora w sposób oczywisty wiarygodne, a oświadczenie oskarżonego nie. Tymczasem Sąd obiektywnie oceniając te osobowe źródła dowodowe stwierdza, że ich wiarygodność jest porównywalna.

Co więcej, istnieje argument, który przemawia za tym, że dokonanie przywłaszczenia mienia przez K. F. lub A. W. (albo przez obie z nich) jest bardziej prawdopodobne niż dokonanie tego przez oskarżonego. Przecież oskarżony miał podpisaną umowę o odpowiedzialności materialnej za powierzone mienie, więc w razie wystąpienia tzw „manka” i tak pokrywałby niedobory z własnej kieszeni. Zatem dokonywanie przez niego przywłaszczenia pieniędzy byłoby o tyle nielogiczne, że potem i tak pieniądze te musiałyby oddać w ramach odpowiedzialności materialnej. Tymczasem ani A. W., ani K. F. nie miały podpisanej umowy o odpowiedzialności materialnej. Wskazuje nawet na to sam apelant cytując zeznania K. F., która wprost stwierdziła, że o ile oskarżony pieniądze przeliczał, to już A. W. i K. F. stan kasy specjalnie nie interesował, bo nie miały odpowiedzialności materialnej (zeznania K. F. k. 34).

Wreszcie nie sposób nie zauważyć, że założenie (które przyjął apelant), jakoby dostęp do szafki z pieniędzmi miały jedynie trzy osoby (co już i tak powoduje, że łańcuch poszlak nie jest zamknięty), wcale nie wynika z materiału dowodowego i jest na wyrost przyjęte przez prokuratora na niekorzyść oskarżonego. Przecież A. W. i K. F. zeznawały wiarygodnie i logicznie, że dostęp do tych pieniędzy był niemal nieograniczony dla wszystkich pracowników hurtowni, bo doskonale wiedzieli oni, gdzie są pieniądze, szafka w której były trzymane nie była zamykana, mogło się więc zdarzyć, że ktokolwiek z zatrudnionych w hurtowni osób mógł wykorzystać chwilową nieobecność, a nawet chwilową nieuwagę którejś z w/w kobiet i dokonać zaboru pieniędzy. W szczególności możliwość taką miał magazynier M. S., pracował bowiem również w nocy i miał klucze do tych pomieszczeń.

Na zakończenie wskazać należy, że komisja inwentaryzacyjna dokonywała rozliczenia brakujących kwot pod nieobecność oskarżonego – widząc totalny bałagan i brak ewidencjonowania tej gotówki jej członkowie mogli dokonać przywłaszczenia pieniędzy i zrzucenia tego na oskarżonego.

Podsumowując, zebrany materiał dowodowy wskazuje na kilka równie prawdopodobnych wersji zdarzeń, według których sprawcą przywłaszczenia pieniędzy mógł być:

- oskarżony;
- A. W.;
- K. F.;
- ewentualnie obie w/w kobiety mogły dokonać tego wspólnie i w porozumieniu;
- którykolwiek z pozostałych pracowników hurtowni (w szczególności magazynier M. S.);
- członkowie komisji inwentaryzacyjnej.

Zachodzi zatem sytuacja opisana w art. 5 § 2 kpk – w sprawie występują nie dające się usunąć wątpliwości które należało poczytać na korzyść oskarżonego. W tym stanie rzeczy jedynym słusznym rozstrzygnięciem mogło być uniewinnienie oskarżonego.

Dlatego ustalenia faktyczne Sądu meriti są prawidłowe, zaprezentowana w uzasadnieniu zaskarżonego wyroku ocena dowodów pełna, logiczna i zgodna z doświadczeniem życiowym, a rozstrzygnięcie zawarte w zaskarżonym wyroku jest sprawiedliwe, nie uchybiające prawu materialnemu, zaś sam wyrok zapadł bez obrazy prawa procesowego.

Na wydatki w postępowaniu odwoławczym złożył się ryczałt za doręczenia pism procesowych w kwocie 20 złotych.

Sąd Okręgowy w Piotrkowie Trybunalskim na podstawie art. 636 § 1 kpk i art. 9 ustawy z dnia 23 czerwca 1973 roku o opłatach w sprawach karnych (tekst jednolity: Dz. U. Nr 49 poz. 223 z 1983 roku z późniejszymi zmianami) ustalił, iż koszty procesu za postępowanie odwoławcze ponosi Skarb Państwa.

Z powyższych względów orzeczono jak w wyroku.